

# ON WYSZEDŁ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, ul. Warezawka Nr. 83.

„Jed złoto do złota, my polacy kochamy się z żelazem”  
 Tak powiedział Habdank, ale w XI-ym wieku  
 W XX-ym wieku: „my polacy musimy się kochać w złocie”  
 dawajcie na Skarb Narodowy

Według dokonanych ścisłych obliczeń zapas czystego złota w dniu 1 stycznia b. r. wyniósł 19,647 klg. (około 20 tonn), co stanowi wartość około 12 i pół miljonów dolarów czyli 125 trylionów mkł.  
 Zapas czystego srebra wynosi 110,939 klg. (około 111 tonn), wartość 20 trylionów, czyli przeszło 2 miliony dolarów.  
 Do tego należy doliczyć wielkie ilości nieowartościowej waluty obcej przechowywanej w P. K. K. P.  
 Jeżeli sumę to dzięki wzmocnieniu ołtarności publicznej na

WARSZAWA 25. II.  
 rzecz skarbu udałooby się nam potroić, wówczas Polska stałaby w rzędzie państw o wybitnie zdrowych podstawach finansowych.  
 Warszawa — jak zwykle — musi dać przykład. Jest to jej obowiązkiem jako stolicy i mia sta slynącego z ołtarności na cele publiczne.  
 „Express Poranny” z prawdziwą satysfakcją notuje, że wśród kolejarzy, tramwajarzy, pracowników gazowych i wojska propaganda na rzecz zbiórki szlachetnych kruszców dla Skarbu Narodowego.

Wczoraj stolica złożyła hołd wielkiej polce pani Curie-Skłodowskiej

Wczoraj w południe w sali Rady m. st. Warszawy, odbyła się uroczysta akademja ku czci naszej znakomitej rodaczki prof. Marii Curie-Skłodowskiej.  
 Akademia zgrupowała najwybitniejszych przedstawicieli naszego świata naukowego.  
 Akademję zabrał sen. I. Baltus, odczytując wimboski nadawczego wielkiej i szczernej godności obywatela honorowego m. st. Warszawy.  
 Prof. Bogucki przemawiał w imieniu nauki polskiej, której sławę rozniósł prof. Curie-

WARSZAWA 25. II.  
 Skłodowska po szerokim udziale. Znakomita rodaczka dotychczas nie może odżałować że pierwiastek odkryty przez siebie nazwała radem a nie „polonium”.  
 Prof. Czyżewicz omówił niesłychane znaczenie radu w walce z rakiem i wyniki osiągnięte na tym polu.  
 W interesnym i pięknie przemyślanym występie prof. Dr. Stanisława Okuniewicza wyśpiewała kolumna.  
 Akademię urozmaicił piękny śpiewem chór „Lutni”.

Łódź uroczyście podejmowała p. Alberta Thomasa

ŁÓDŹ, 24. 2. (A. W.) — Dziś o godz. 1 m. 23 przyjechał do Łodzi dyrektor międzynarodowego Biura Pracy, p. Albert Thomas. Znakomity gość zwiezdził kompleks zabudowań fabrycznych Scheiblera i Drohmana, poczem udał się na śniadanie, wydane na jego cześć przez Magistrat m. Łodzi.  
 O godz. 4 m. 15 odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej przy współudziale przedstawicieli władz, Sejmu, Senatu, prasy i instytucji społecznych, na którym przez radę miejskiej po przemówieniu nadał p.

WARSZAWA 25. II.  
 Thomasowi obywatelstwo honorowe m. Łodzi.  
 W odpowiedzi, wygłoszonej w języku francuskim, p. Thomas podziękował za zaszczyt, jaki go spotkał i podkreślił znaczenie Międzynarodowego Biura Pracy, oraz oddawna datującą się przyjaźń polsko-francuska.  
 O godz. 6-ej p. Thomas kontynuował w województwie z przedstawicielami związków zawodowych, poczem o godz. 8-ej był się bankiet, wydany przez wojewodę łódzkiego. O godz. 23 p. Thomas opuścił Łódź, udając się do Genewy.

Weterani polscy nad grobem nieznanego żołnierza

PARYŻ, 24. 2. (PAT). — Polacy byli uczestnicy wojny w szeregach armii sprzymierzonych stawali się dzisiaj nad grobem nieznanego żołnierza pod „Luksemburgem” i dokonywali uroczystego aktu zakończenia tzw. wieczystej lampy.  
 W ceremonii tej wzięli rów-

nież udział: attache wojskowy przy poselstwie polskiem p. Eleberg wraz z adiutantem majorem Dowborem, szereg oficerów polskich, studjujących w wyższych szkołach wojskowych francuskich, oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej.

Żmudna prace około likwidacji strajku w Anglii

LONDYN, 24. 2. (PAT). PR. Komitet strajkowy wydał odezwę do strajkujących robotników, w której wzywa do przyjęcia zasad porozumienia przyjętych już przewizorycznie przez przedstawicieli robotników i upoważnionych do per-

traktowania Według wszelkich oznak odezwa znalazła posuch wśród strajkujących. W kilku portach, jak na przykład w Brystolu i Nowcastle powzięto już na dzisiejszych zebraniach uchwały, opowiadające się za zakończeniem strajku.

## Tajemnica „aresztowań sensacyjnych” wyjaśniona U sekretarza osobistego p. nadkomisarza do walki ze spekulacją walutową przyłapano wielką ilość walut zagranicznych i akcji

Niemna tablica cieżkiej sprawy, w której czarw korupcji nie potrafił się zagłębić

WARSZAWA 25. II.  
 Działalność nadkomisarza Wiskowskiego szerzyła wśród walucarzy warszawskich panikę, nienawidzić i żądze zemsty.  
 Cała ta obrzydliwa gra spekulantów, pięciła w smęch od tyłu młeszczy marzenie odwetu.  
 Nienawidzono go nie tylko samego nadkomisarza, ale nadewszystko jego ludzi — funkcjonariuszy i agentów.  
 Zastawiano pułapki i pokusy — czyhano na chwile słabości kogokolwiek z otoczenia p. Wiskowskiego, wiedząc, że najgroźniejszą porażką dla policji jest zawsze

P. Latowicz miał zarządzić, że ludzie p. Wiskowskiego przycychają doń często, więc imnie on się będzie mógł z nimi porozumieć.  
 I istotnie, po porozumieniu się dołary  
 na skatule urzędowej p. nadkomisarza Wiskowskiego przedkładał do skatulej prywatnej p. Millera — jego sekretarza i agenta — funkcjonarza nieetatowego, jak prawie wszyscy zresztą wywiadowcy p. Wiskowskiego.  
 Targ w targ.  
 p. Segalowicz otrzymał 600 dołarów, czyli „wyniósł” się połowa — a sprawę umorzono.  
 Gratka dla p. Wiskowskiego nadziela się światła — można było

p. Romanowka, wywiadów-czyną gorliwa i daleka jest ponad wszelkiemi podejrzeniami. Policja śledcza pracuje dalej w celu wyświadczenia tej atery.  
 O godz. 12-ej w południe prowadzący śledztwo p. nacelnik Sonnenberg wraz z komendantem policji warszawskiej Czarniakom i jego zastępcą Charlemagnem przybyli do komendanta głównego p. Marjana Bo-

rząckiego, celem złożenia raportu o powyższej atery.  
 Na podstawie tego raportu zależeć będzie, czy p. nadkomisarz Wiskowski zostanie zawieszony w swych czynnościach.  
 O godz. 1 m. 20 komendant Główny policji państwowej p. Marian Borzecki postanowił zawiadzić w czynnościach p. nadkomisarza Wiskowskiego.

kompromitacja sporalna.  
 Niedawno donosiliśmy o tajnych agentach policji politycznej, grasujących na Krakowkach — ten „sposób” nie udał się.  
 Tymczasem do „skatulej” zabrał się jeden z posłów sejmowych — p. Wiślicki. On to miał przekazać, że potrzebny mu był jakiś raport na dzień 22 stycznia 1924 r. Wskazywał, że w tym dniu w Warszawie odbyło się

narzykować oświadczenia przeciw p. Wiskowskiego.  
 Interwencja u p. komisarza Jeremiasza — pan kołował stawa na nogi policji.  
 Rewizja  
 p. p. (Krusza 12 m. 12) w „skatule” dwupokojowej, przynajmniej przez jednego z funkcjonarzystów

SZTOKHOLM (Tel. wł.) Wę  
 dź dotychczas z „skatulej” 2-ego dnia uzbieranych w rewizji w czasie granicy szwedzkiej wzięto do walki w hotelu szwedzkiego Trocka

Stąd przybył Trocki  
 do szwedzkiej granicy strażnicy, którzy w tym czasie wzięli do walki w hotelu szwedzkiego Trocka

Przed kilku dniami p. p. w Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

Polk był obywatelstwo 1200 dolarów, w kasie wbrew przepisom o walutach zamieszkał.  
 Suma ta, skonfiskowana natychmiast — znalazła się w skatule urzędowej p. Wiskowskiego.  
 Tymczasem p. Segalowicz udzielił się pogodzić ze strażą 1200 dolarów i nie udawał w strażnicy odbywania tej waluty — szukał drogi...  
 Między innymi  
 zwiadyził się ze swoim kłopotem swego koleżkę po fachu, p. Latowiczowi, grawerowi (Hoza 14).

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

## Minister wojny wizytuje swe Oficerowie mają gorne objętości co do zbyt wczesnej podległej wizytacji

WARSZAWA 25. II.  
 Minister wojny wizytuje swe Oficerowie mają gorne objętości co do zbyt wczesnej podległej wizytacji

urzędów nie zastawszy szef  
 w jego gabinecie i pociąg przedłożyć sobie listy obywateli, która dokładnie przebiega i zapisał sweni i wgrami.  
 W rezultacie przykre konsekwencje i wszyscy nieobecni mogli stanąć do raportu.  
 Szefostwo i w podobnym trybie p. p. z ramienia belni do szefostwa.  
 W biurach ministerstwa wojny cały porządek i konsekwencje są podobne do powyższych.  
 To powołało do zaskoczenia dot. już nie bez...

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką

W Warszawie do walki nie udało się — z podziwem ogólnym zarządził rewizję kwatera Se. alowicza (Marszałkowska nr. 96).  
 Na rewizję  
 udał się sekretarz osobisty p. Wiskowskiego — p. Jan Miller z dziełną wywiadowczą panną Romanowką



# 5 - c i u P O L E G Ł Y C H

(W 63-cią rocznicę, 25 lutego, z pamiętnika Gamastona)

W 1861 r. byłem w 3-iej klasie gimn. realnego (mieściło się w gmachu dzisiejszego Uniwersytetu).

Pod koniec lutego starł koleczy zapowiedzi na dzień 25 lutego, jako rocznicę bitwy w r. 1831, nabożeństwo na polach Grochowa za dusze poległych bohaterów. Rozdawano i sprzedawano małe kółeczki i igielniki z kółeczkami, rzekomo z olszynki grochowskiej, które ceniono jak relikwie. Po naradzie postanowiliśmy wczesnym rankiem gromadnie stanąć na miejscu. Nagle jednak nastąpiła odwilż, komuniści z Piłgą ustali. Jedyne most drewniany na Łyzwach z ul. Bednarskiej na Olszówkę, zwiędziono.

Powzięto więc inny zamiar. W klasach i na ulicach rozdawało drukowane kartki tej treści: „Wzywamy was, bracia, do najbliższego zebrania się dn. 25 lutego, t. j. w poniedziałek o godz. 6 w 6-cj wieczorem na Starem Mieście w celu uroczystego obchodu trzydziestolecia rocznicy zwycięstwa Polaków na polach Grochowa”.

W pamiętnym dniu udało mi się wymknąć z domu. W umówionym miejscu spotkałem się z kolegami. Pobiegliśmy wczelną na Stare Miasto dość wcześnie. Dziewięć wygłądał rynek: wszystkie było doszczętnie uprzążone. (Ani śladu restauracji pod „słońcem”), ani jednego straganu, stołu lub ławy. Akademicy (słuchające akademii medycy i chirurgii), marymontacy, studenci (ze szkoły sztuk pięknych) i szczyrzyki (uczniowie gimnazjów) początkowo przeważali w tłumie. Później zbiorowisko rosło, ciżba stała się wielka, wszystkie przylegające do rynku ulice, przepelniały się. Na deszcz kilku „saccosonów”, czyli polijantów\*). Wzywali oni do rozbiegania się, ale bardzo słabo. W odpowiedzi na to ulicznicy przykładali palce do ust i przeraźliwie gwizдали.

Wkroczyliśmy na ul. Świętojańską ukazała się powóz, ale tłum stał tak zwarty, że dalej jechać nie mógł. „Ogień policmajster”, czyli oberpolicmajster, pułk. Trepow, wysiadł i poszedł śmiało naprzód, a za nim komisarz. Poniemając stałem dość daleko, nie słyszałem co mówili. Widziałem tylko, jak niebawem pospiesznie wracał do powozu i odjeżdżał, zegnany przeraźliwym wściewem. Naokoło mówiono, że go ktoś uderzył, czy też rzucił nań grudek błota.

Od strony Zapiecka rozległ się śpiew: „Boże, coś Polskę” i wyłonił się pochód ze sztandarem narodowym i chorągwiami kościelnymi. Wielu uczestników niosło płonące pochodnie, używane przy porzebach. — O, psakrew! zjadary jadem! — usłyszałem obok siebie. Jakóż od strony Zamku nadjechał oddział żandarmerii konnych i wypierał tłum z ul. Sto Jańskiej na rynek. Tlum jednak onierał się. Wtedy żandarmeria zaczęła nacierać i plazować. Znajdowałem się na chodniku rynkowym, niedaleko rogu Zapiecka. Ujrzałem jak student uderzył pochodnią w łeb konia żandarmerii; strumień iskier i płonących kropeł żywicy brzyźnęły. Żandarmeria szarżowała, wydzierała chorągwie i tratowała ludzi. Popychani i party, nie zdołaliśmy podjąć czapki, którą mi zrzucono z głowy, uderzyłem ramieniem, a następnie czołem o kant szyldu, wiszącego na drzwiach sklepowych. Krzyk, wymysły, szczek pałaszów, to zmrok, to czerwone blaski, swąd smolistych pochodni i meustający świst „lobuziaków”, sprawiły mi śliny zawrót głowy. Straciłem z oczu kolegów i z wielką trudnością wycofałem się z tłumy. Pobiegłem przez Dunaj na ul. Długą i narzeszcie do domu na Orli. Matka, gdy mnie zobaczyła,

— Co ty, Kaszu, plectesz? — Ale sprawdzić mi! Stelmach z drugiego podwórka przyjechał stamtąd i przyniósł chustkę we krwi zmazaną. Widział wszystko na własne oczy. Wkrótce nadeszli dwaj świadkowie naoczni: Przewoźnik, krwawy matki i Oostkowski, nóż korepetytor. Oto, co nam opowiedzieli:

Zaraz po południu z kościoła OO. Karmelitów na Lesznie wyruszyła procesja i chorągwiami i godłami narodowymi. Po drodze, przez ulicę Długą i Świętojańską, tłum rósł i śpiewał suplikacje. Wreszcie zwarta ława zaległa większość placu Zamkowego. Wtedy zjawili się koźcy i batofyli nahałkami, ale było ich niewiele, lud nie ustępował, bijąc laskami konie po pyskach. Jednocześnie przed kościołem OO. Bernardynów gromadzono się i śpiewano „Boże, coś Polskę”. Objęły procesje starały się połączyć z sobą. Wtedy koźcy natarli w obie strony i puścili w ruch nahałki. Wtem z przed kościoła wyruszył pogrzeb — jak utrzymywano, udany, z pustą trumną. Powstał gwałt i zamieszanie: zaczęto okładać laskami i kijami kozaków. Jeden z nich ciałem szablą i trafił w krzyż, niesiony przed karawanem i ukośnie go przeciał. Krzyk i gniew ludu wzmożyły się. Budowano właśnie nowy gmach Reursy pobywalskiej, leżały więc wosy cegiel. Ulicznicy rzucali kawałkami ich na wojsko, ustawione na przedwziętym chodniku i krzycheł: „wynoście się psie krwi, kacapy, kapuśniaki!”

Tlum, party przez kozaków, wszedł w wąskie Przedmieście Krakowskie. Cała przestrzeń teraźniejszego skweru z pomnikiem Mickiewicza, była wówczas zabudowana. Domy zaczynały się zaraz za posesją N. P. Marja, wyprost Towarzystwa Dobroczynności. Dwie kamienice wychodziły frontem na plac z „filii”, a mianowicie: „Słoneczka” Olegbranda z jego kpiekarnią na parterze i dr. Wilhelm Malcz.

Wojsko, atakowane kawałkami cegiel, zaczęło się odgrzać i grozić bagnietami. Wtedy posypały się na kamienie i cegły. General Zabołocki rozkazał strzelać. Uczynił to z własnej inicjatywy, za co następnie namiestnik ks. Górczakow, uczynił go odpowiedzialnym (platonicznie), a warszawscy przeważili „zwycięczą z pod „Ociembrandji”, przekreślwszy nazwisko księgarza.

Dano salwę ostrymi nabojami. Tlum rozproszył się natychmiast. Uciekano przeważnie w ulicę Bednarską. Kiedy ulice opustoszały, wojsko opuściło plac boju, a lud zaczął gromadzić się znnowu u wylotu ul. Bednarskiej, gdzie dziś chodnik przy skwerze. Studenci zbierali trupy i maczali chustki we krwi, rozlanęj na bruku. Gostkowski wyszedł ponownie, a wróciwszy, przyniósł wiadomość, że zabitych było pięciu. Jeden z nich, Karczewski, żył jeszcze z godzinę. Przeniesiono go z ulicy do magazynu miodu siostr Kulmke w domu Malcza i udzielono pomocy z pobliskiej apteki Hakebella, ale bez skutku.

Ostatecznie akademicy i studenci odnieśli czterech poległych do hotelu Europejskiego, piątego zaś, ucznia naszego gimnazjum z klasy 6-iej, Arcchewicza, odnieśli do rodziców, mieszkających w pobliżu. Młodzież akademicka i starsi gimnazjści utrzymywali straż honorową przy zwłokach. Pokoło w telowy, w którym je złożono, wnet obito kirem, a obecni dwudziestacy przywdziali żałobę, w postaci opasek z krepy na rękawach. Gostkowski już nosił taką, przyniósł również płócienny gałganek, zmoczony w krwi poległego. Matka się rozplakała, a ojciec miałal się, wzburzony.

— Wieczorem — jak opowiadał Gostkowski — arcybiskup Fijałkowski z Andrzejem hr. Zamojskim pojechał do namiestnika, ks. Górczakowa, ze skargą na zabijanie bezbronych, a

w resursie kupieckiej odbywały się narady wybitnych obywateli. Nazajutrz rano ojciec towarzyszył nam w drodze. Ruch na Przedmieściu Krakowskim był zwykły. W kamienicy Malcza kilkadziesiąt szyb było sfiluczonych.

— Widocznie — rzekł ojciec, — wśród żołnierzy byli Polacy, albo niechący strzelać do bezbronych, kiedy tak strzały górowały.

Od tego dnia nastąpił przewrót. W resursie kupieckiej utworzyła się delegacja z dr. Tytusem Chałubińskim na czele. Należeli do niej: ks. kanonik Wyszyński, Leopold Kronenberg, Józef S. Kraszewski, Józef Kemig, rabin Majzeł, Karol Bajer fotograf, szewc, Hiszpański, Matjas Rosen i in. Delegacja udala się w nocy do namiestnika i ostrzegala, że wskutek strzelania do bezbronnego ludu, panuje w mieście straszne wzburzenie umysłów. Namiestnik wystraszył się, zezwolił na wspaniał pogrzeb poległych. Trepowi dał dymisję i rozkazał usunąć z ulic policję.

Zaprowadzono żałobę narodową: opaski z krepy na lewym ramieniu, a nawet białe obcisłki na klapach odzieży. No szczy cylindry odchodził na odwrót trzecią część kapelusza na wysokość, przez co tworzył się kosmaty otok na cylindrze. Kobiety przywdziały całkowicie czarne stroje: niektóre poobszwały spodnice białą taśmą; krepowa, długie woale dopełniały żałoby. Krynoliny zdjęto, a jeśli które z pań tego nie uczyniły, ulicznicy przy spotkaniu, gwałtem je zdejmali.

Nawet żony oficerów i urzędników moskiewskich ze strachu chodziły w żałobie. Do teatrów i na koncerty nie uczęszczano; zaprzestano wszelkich zabaw. Studenci uczyniłowali i w ogóle całą młodzież zastrzyżła się w łaski, następując bambaś. Żółte, kolankowe a plaska gałka nazywały się „trepówka”, całkowicie czarne — „muchanówka” od Muchanowa, powszechnie znienawidzonego. \*) Niektórzy nosili skombinowane „muchanówko - trepówki”.

Przy zwłokach poległych w hotelu Europejskim, a potem podczas przeniesienia ich do kościoła św. Krzyża i ustawienia, pełnił straż honorową akademicy, marymontacy, studenci szkoły sztuk pięknych i starsi gimnazjści, w mundurach galowych z krepą. Policja wcale się nie ukazywała. Sformowana no patrolie, przeważnie młodzieży szkolnej. Krażyły one po mieście wieczorem. I ja z Gostkowskim należałem do straży bezpieczeństwa.

Dwunastu nas, strażników, uzbrojonych w laski pod przewodnictwem marymontczyka, obchodziliśmy Powiśle i powróciliśmy około godz. 7-iej rano za blokami, zmęczeni i kichający. W nocy na 1-szy marca przeniesiono ciała poległych do górnego kościoła św. Krzyża i ustawiono pięć wielkich katafalków z trumnami obiteymi czerwona materją. Srebrzone gwóźdźki o dużych łebkach ozdabiały obrzeża, a wzdłuż po obu stronach tworzyły głoski, składowane nazwiska ofiar:

Adamkiewicz, Arcchewicz, Brendel, Karczewski i Rutkowski.

Zaszył podobno jakieś nieporozumienia co do wystawienia ciała Karczewskiego. Utrzymywano, że był wyznania kalwińskiego i nie może być wystawiany.

Namiestnik ks. Górczakow miał dwu doradców: Muchanowa dyrektora głównej komisji spraw wewnętrznych i duchownych, a zarazem kuratora okręgu naukowego, oraz Enocha, naczelnego prokuratora senatu. O pierwszym krążyła taka oparada:

Nierwasa druga — dokuczałowa Zwiastowała boga podczas żniwa. Trzeci — z kłębica odmiany. Wszystkie — wstępny potwór znany.

W tym dniu demonstrował w Rzymie włoski inżynier Zariatti lokomotywę poruszaną przy pomocy zgęszczonego powietrza.

Próba wypadła świetnie i lokomotywa okazała się bardzo praktycznym wynalazkiem, który usunie dotychczasowy kosztowny sposób używania pary jako siły popędowej i zmniejszy koszt lokomoty o 70%.

Mysł używania zgęszczonego powietrza zamiast pary, pokutowała już dawno w umysłach inżynierów. W czasie przebijania tunelu smpionkiego, zbudowano już nawet taką lokomotywę. Niebezpieczną była wówczas rzeczą, przejeżdżać przez tunel lokomotywa parowa ze względu na niebezpieczeństwo wybuchów jakie mogły się zdarzyć z powodu nagromadzenia tam materiałów wybuchowych potrzebnych do prac wiercniczych.

Lokomotywa wówczas zbudowana okazała się jednak niepraktyczna i zaniechano wszelkiej myśli nad jej udoskonaleniem.

Jeden tylko inż. Zariatti zajął się bliżej tą sprawą i do

Wieloletnich trudach skonstruował bardzo prosty przyrząd który zastosować można z łatwością do poruszania pociągów.

Cała trudność polegała na zmniejszeniu siły eksplozji w zgęszczonego powietrza. Zariatti zagadnienie to rozwiązał w sposób bardzo prosty, tak, że śmiało można mówić o epokowym wynalazku, który wprowadził rewolucję w dotychczasowy system kolejnictwa. Szczególnie dla Włoch wynalazek ten ma duże znaczenie, albowiem czyni je w znacznej mierze niezależnym od dostaw węgla z zagranicy, co wedle zdania ekonomicistów krepowało samodzielność włoskiej polityki.

Lokomotywa inż. Zariattiego spala jedynie 30 proc. tej ilości węgla jaka była dotąd konieczna do parowozów.

W dodatku do lokomotywy parowego systemu, musiał być używany węgiel najlepszej jakości, podczas, gdy nowy wynalazek zadawala się nawet węglem brunatnym, gdyż do wytworzenia zgęszczonego powietrza nie potrzeba zbyt wiele ciepła.

Wieloletnich trudach skonstruował bardzo prosty przyrząd który zastosować można z łatwością do poruszania pociągów.

Cała wewnętrzna kościółka była obite kirem i przybrane najwspanialszymi roślinami. Setki wielkich świec majestatycznie oświetlały świątynie przez cały dzień, do późnej nocy dziesiątki tysięcy ludzi składało hołd poległym. Porządek był nadzwyczajny, młodzież akademicka, jako straż, wpuszczała i wypuszczała, przestrzegając ściśle kolei i kierunku. Nie było zbędnej ciastoty, ani żadnego zgiełku.

Dzień drugi marca był wyjątkowo piękny; jasny, słoneczny i ciepły. Nabożeństwo żałobne ze śpiewem artystów opery polskiej i uczniów instytutu muzycznego, skończyło się po godzinie 10-iej. Pochód wyruszył.

Na czele jechał brandmajster z kilkoma strażakami w blyszczących hełmach, dalej — nowo mianowany oberpolicmajster, Paulucci; za nimi szły „dziady” i sieroły Tow. Dobroczynności, uczniowie wszystkich szkół, cechy rzemieślnicze z chorągiewkami, okrytymi krepą. Oddzielną chorągwią nieśli sztandar z Orłem Białym i Pogonią.

Oprócz duchowieństwa katolickiego, świeckiego i zakonnego, wystąpili pastrowie obu obrządków w togach i w beretach oraz rabini w kapotach ałtasiowych i bermudach sobolich. Druciarze w strojach góralskich i włóścianie włanowscy w malowniczych sukniach uzupelniali pochód. Wielki ciermowy wieńiec ze wstęgami nosiły panie w otoczeniu panów.

Trumny, ozdobione wieńcami ciermowymi i palmowymi, męczeniakami, nieśli na barkach obywatele, studenci i rzemieślnicy w otoczeniu delegacji miejskiej. Policj na ulicach nie było wcale. Służbę pełniła młodzież szkolna. Porządek i cisza panowały bez zarzutu. Sklepy pozamykano; z wieńców balkonów zwisały się czarne płachty, oplamowane białem.

Przed rogatkami powązkowskimi zatrzymano „dziadów”, sieroły i nas uczniłow. Za trumnami przepuszczono tylko część pochodu. Współredaktor „Gazety Warszawskiej”, znany powszechnie dziennikarz, Kenig, stanął na wznieśieniu i do

Wieloletnich trudach skonstruował bardzo prosty przyrząd który zastosować można z łatwością do poruszania pociągów.

Cała trudność polegała na zmniejszeniu siły eksplozji w zgęszczonego powietrza. Zariatti zagadnienie to rozwiązał w sposób bardzo prosty, tak, że śmiało można mówić o epokowym wynalazku, który wprowadził rewolucję w dotychczasowy system kolejnictwa.

Szczególnie dla Włoch wynalazek ten ma duże znaczenie, albowiem czyni je w znacznej mierze niezależnym od dostaw węgla z zagranicy, co wedle zdania ekonomicistów krepowało samodzielność włoskiej polityki.

Lokomotywa inż. Zariattiego spala jedynie 30 proc. tej ilości węgla jaka była dotąd konieczna do parowozów.

W dodatku do lokomotywy parowego systemu, musiał być używany węgiel najlepszej jakości, podczas, gdy nowy wynalazek zadawala się nawet węglem brunatnym, gdyż do wytworzenia zgęszczonego powietrza nie potrzeba zbyt wiele ciepła.

## Odjazd Lokomotywa rusza bez „puf, puf” A pociągi na kolejach włoskich będą chodziły faktycznie

## Ludzkość w trosce o zbawienie wieczyste osiąga niekiedy szczyty wyrafinowania moralnego i czystości Irlandczycy wielcy patrjoci zielonej wyspy — nie znoszą nagich kobiet na płótnie

W ciągu długich wieków zdobyli sobie artyści prawo malowania nagich ciał. Na każdej wystawie obrazy przedstawiające akt kobiecy są tak powszechne, iż nikt się temu nie dziwi. W Irlandji jednak jest inaczej. Dublinie przyszło z tego powodu do poważnego zajęcia między Komitetem wystawowym, za którym opowiedzieli się mieszkancy stolicy irlandzkiej i artystami. Pomiędzy przysłanemi na wystawę dziełami znajdował się akt kobiecy. Komitet wystawy obraz odrzucił, notując tem, iż publiczność irlandzka nie ścierpałaby tego obrazu i byłaby obrażona w swym

Zaproponowano więc artyście, aby zgodził się na umieszczenie swej pracy w osobnej sali, do której wstęp będzie dozwolony tylko niektórym osobom i to na wyraźne ich życzenia. Malarz nie czuł się godnym takiego wyróżnienia, propozycję nie przyjął i wycofał swe uczucia moralności, prace z wystawy. Za jego przykładem poszli i inni koledcy. I tak Komitet wystawowy znalazł się w kłopotliwym położeniu, albowiem nie mógł otworzyć wystawy bez obrazów.

Publiczność jednak dublińska wolala zrezygnować z rozkoszowania się dziełami sztuki i urzecz nagie ciała kobiece choćby tylko namalowane na płótnie.

W tym dniu demonstrował w Rzymie włoski inżynier Zariatti lokomotywę poruszaną przy pomocy zgęszczonego powietrza.

# 230 zakładników w powrocie do Ojczyzny

witac będąc niebawem Białystok.

W dniach najbliższych przybędzie do Białegostoku transport z 230 zakładnikami, powracającymi do Kraju z samego dnia.

z siódmego kręgu bolszewickiego plecta: z Butyrk.

Są to patrioci polscy, najlepsi synowie Rzeczypospolitej, kwiat ducha i serca polskiego, sól ziemi Polskiej, rycerze bez trwogi i zmozy, którzy nie ulekli się kazań więziennych ni obługanych krwią murów stracenia, i pozostałi sobą, wytrwali w przekonaniach, nie sprzeniewierzyli się sztandarowi Białego Oka. Służą zatem rzeczą jasną, że Rząd Polski przegotowuje im

uroczyste przyjęcie w pierwszym grodzie wojewódzkim, w Białymstoku.

Celem poczynienia odpowiednich zarządzeń bawi tu już od tygodnia delegat Ministerstwa Opieki Społecznej, który ma objąć kierownictwo przyjęcia.

Na wyjątkową uroczystość przybędą

przedstawiciele władz centralnych z Prezydentem panem Grabkiewiczem na czele

w liczbie 30 osób. Oprócz Prezesa Ministrów spodziewani są: Minister Spraw Wewnętrznych p. Soltan, Minister Spraw Wojskowych, p. Wł. Sikorski, Minister Pracy i Opieki Społecznej, ks. Arcybiskup Ropp, który odprawi solenne nabo-

żeństwo w miejscowym kościele parafjalnym dla przybyłych zakładników, przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej in.

Z uznaniem podnieść należy, iż wszyscy zakładnicy, składający się — jak łatwo się domyślić — wyłącznie z inteligencji,

mają już zapewnione przez Rząd warunki bytu

w odpowiednich posiadach. Będzie to chyba najwięcej zaufania godny materiał urzędniczy.

Dotychczas nie jest jeszcze pewnym, ale ma za sobą dużo prawdopodobieństwa

przyjazd ks. Biskupa Ciołka w liczbę

zakładników. O ile Minister Darowski zdoła w porę załatwić formalności, powrót cackiego kapłana może nastąpić już tym pierwszym, oczekiwanym u nas eszelonem.

Jakkolwiek nie znamy jeszcze dokładnie terminu przyjazdu tych najmilszych gości, uważamy przecież za swój obowiązek odwołać się już obecnie

z gorącym apelem do całego społeczeństwa, rzeszacki, organizacyj i cichów

o wystąpieniu w dniu przyjęcia in corpore z sztandarami i nie wątpimy, iż na spotkanie zakładników obok oficjalnego przedstawicielstwa wyruszą tłumnie rzesze polskiej publiczności.

# Werbunek do Meksyku w województwie p. Popielawskiego.

„Myśl Niepodległa“ Nr. 697 podaje:

Donoszą nam z powiatu kolneńskiego, że nieznaną agencją werbuja tam młodzież wiejską w wieku poborowym do armii meksykańskiej. Zaciąg odbywa się jawnie, z wiedzą urzędów gminnych, które wydają emigrantom wyciągi z ksiąg ludności. Ochotnik, kt. zgodę na wyjazd do M. otrzymuje podobno za pośrednictwem konsulatu meksykańskiego w Warszawie 400 dolarów i obietnicę, że po wysłużeniu najmniej sześciu miesięcy będzie miał ułatwiony wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Cóż na to Ministerjum spraw wewnętrznych? Nasi chłopcy są

niewątpliwie świetnym materiałem żołnierskim, lecz tembardziej należy przestrzegać, żeby powinność wojskową odbywali u siebie w kraju, nie zaś pod równikiem. Tymczasem pewien sekretarz gminy, zainteresowany w tej sprawie, oświadczył, że podobne skrupuły nie go nie obchodzą, ponieważ kandydaci na pogromców rewolucji meksykańskiej placą za wyciągi, które obowiązany jest wydawać na każde żądanie. Jest to zresztą prawopodobnie formalność, potrzebna werbownikom dla ustalenia wieku swych ofiar, albowiem powiat kolneński leży tuż koło granicy pruskiej i Błynie z przemysłnictwa.

# W sprawie gimnazjum hebrajskiego.

Odparcie zarzutów.

Otrzymałmy poniższe wyjaśnienia, z prośbą o zamieszczenie:

Cel, jaki postawił sobie autor artykułu „Kaganka odwiaty białostockiej — kopeć pierwszy”, jest aż nazbyt widoczny, by jeszcze specjalnego jakiegoś oświetlenia wymagał. Nie uważamy też za konieczne na artykuł ten reagować, gdyby nie okoliczność, że mimo wszystkiej pozory rzeczowości, dane, naprowadzone w artykule, odbiegają od prawdy i winy ulec sprostowaniu.

Jest to rzecz zaprawiana.

Dziwną jednak nieznaną jestniących przepisów szkolnych okazuje autor, gdy przechodzi do omawiania wartości Gimnazjum hebrajskiego. Nie wie nic o istnieniu w Białymstoku Kuratorium Szkolnego Okręgu Białostockiego, którego nadzzerowi podlegają wszystkie w Białymstoku oraz w województwie istniejące zakłady naukowe. Każdemu wiadomo, że kierunek wychowania i nadzór nad całem życiem szkolnem sprawują nie koncesjonariusze, tylko Rada Pedagogiczna, której członkowie wraz z kierownikami muszą uzyskać osobne zatwierdzenie przez Kuratorium, że natomiast w rękach Koncesjonariuszy leży jedynie zarząd finansowy i gospodarczy szkoły. A zatem ani p. M. Kaplan, ani też żaden z koncesjonariuszy nie ma z kierownictwem pedagogicznym szkoły nic wspólnego.

Tendencje są również uwagi o składzie grona nauczycielskiego i o poziomie wykładów. Nie wdając się w rozstrząsanie kwestji, czy ukończenie powszechnie cenionego i poważanego u nas gimnazjum hebrajskiego może stanowić powód do zmniejszenia kwalifikacji naukowej nauczyciela, chciałbym podkreślić tylko fakt, że jak w latach ubiegłych, tak i w obecnym roku szkolnym właśnie Gimnazjum hebr. ma największy odsetek sił nauczycielskich o ukończonym wyższym wykształceniu zśród wszystkich prywatnych szkół średnich w Białymstoku.

Jeśli weźmie się ponadto pod uwagę, że i w pomoce naukowe Gimnazjum hebr. nie jest bynajmniej gorzej zaopatrzone niż inne gimnazja prywatne — posiada bowiem bardzo bogaty

zapas obrazów do nauki pogłądowej, map geograficznych i historycznych, przyborów do nauki fizyki i przyrody, bardzo bogatą bibliotekę tak w języku hebrajskim jak i w języku polskim oraz jedyne laboratorium chemiczne — to można być zupełnie spokojnym co do tego, że właśnie ze względu na skład personelu nauczycielskiego poziom wykładów w Gimnazjum hebr. bynajmniej nie jest niższy, niż w innych gimnazjach prywatnych.

Nie od rzeczy będzie zatrzymać się nieco nad uwagą, dotyczącą traktowania jęz. polskiego. Gimnazjum hebrajskie trzyma się we wszystkich przedmiotach programu, przepisane przez Ministerstwo W.R. i O.P., ale w pierwszym rzędzie kładzie specjalny nacisk na nauczanie języka polskiego i literatury polskiej oraz historii i geografji Polski. Uwydatnia się to choćby tylko w tem, że ilość godzin, przeznaczonych na nauczanie powyższych przedmiotów w poszczególnych klasach, przekracza znacznie granicę, zakreślone przez Ministerstwo. Czy więc wobec tego stanu rzeczy nauczanie jęz. polskiego w Gimnazjum hebr. zakrawa faktycznie na wolne żarty i czy „język polski, jako jeden z przedmiotów tolerowanych, korzysta z najmniejszej uprzejmości pp. wykładawców” — pozostawiam orzeczeniu kompetentnych czynników.

Opłata w gimnazjum hebrajskiem jest faktycznie o 10 proc. niższa niż w innych tużejszych gimnazjach, ale nie tłumaczy się to bynajmniej taktyką konkurencyjną, jeno tem, że nie jest ono obliczone na zysk. Chce ono umożliwić szerokim warstwom społeczeństwa żydowskiego kształcenie dzieci w średnim zakładzie naukowym. Gimn. hebr. nie ma wcale potrzeby ani uprawiać ani też się obawiać konkurencji z czyjejkolwiek strony, gdyż wpływ dzieci do niego jest tak wielki, że jedynie brakowi miejsca przypisać należy, że ilość uczniów wynosi tylko 500 a nie 1000.

D. Braver.

# Zimny tusz na gorące zachcianki

Wedociągu Białostockiego.

Sprawa ta, o której w swoim czasie obszernie pisał „Dziennik Białostocki” wzbudziła zainteresowanie władz i oto obecnie otrzymujemy następujące informacje od podprokuratora p. Sikorskiego, który specjalnie zajął się wyjaśnieniem stanu prawnego t. z.

„Towarzystwa Białostockiego Wedociągu”.

Według opinji przedstawiciela Urzędu Prokuratorskiego, Towarzystwo to należy uważać za nieistniejące, a majątek jego podlega likwidacji na mocy praw Rzeczypospolitej Polskiej.

Towarzystwo Wedociągów zostało zorganizowane w r. 1892 przez inżyniera Altuchowa i sztaba-kapitana Manuchina. Przejęło ono kontrakt, zawarty pomiędzy Altuchowem i zarządem miasta Białegostoku w r. 1890, a w ten sposób stało się subjektem praw i obowiązków Altuchowa. W roku 1915 Altuchów wyjechał z Białegostoku do Rejji, gdzie również przebywał Manuchin. Wobec tego

Towarzystwo to należy uznać jako zagraniczne,

a na mocy przepisów polskich

o spółkach zagranicznych wszystkie spółki, zgodnie z ustawą z dn. 17 czerwca 1922 roku, powinny być zarejestrowane u władz polskich i otrzymać pozwolenie od Ministrow Skarbu oraz Handlu i Przemysłu. Jednak Towarzystwo Wedociągu Białostockiego tego

nie uczyniło i nie mogło uczynić,

ponieważ według praw polskich w spółce, która ma na celu prowadzenie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, musi być połowa kapitałów polskich oraz w zarządzie przewagę powinni mieć obywatele polscy, tymczasem pp. Altuchów i Manuchin oczywiście nie wspólnego ze społeczeństwem polskim nie mają. Oprócz tego spółka „Towarzystwo Wedociągu Białostockiego” dopuściła i inne uchylenia od statutu i

bezwzględnie podlega likwidacji.

Likwidacja zależy od Ministrow Skarbu i Handlu i Przemysłu, do których Urząd Prokuratorski zwrócił się już z odpowiednim wnioskiem.

# Drobiazgi białostockie.

Nowy Zarząd Klubu „Ognisko”, wybrany w dniu 23 lutego 1924 r. Członkowie zarządu: 1) Anders rtm. 2) Cellarius Leonard Leonidas 3) Ciekaj Jan, 4) Dziekoński Stanisław, 5) Góra Karol, 6) Krzyżanowski Wiktor, 7) Malinowski Mieczysław, 8) Oleszewski, Mieczysław, 9) Polański kpt., 10) inż. Terenkoczy i 11) Zieliński Franciszek. — Zastępcy Członków Zarządu: 1) Bulharyn Henryk, 2) Dubowik Michał, 3) Reinhard Stanisław, 4) Tarwid i 5) Zyber. — Komisja rewizyjna: 1) Strzelbicki Stanisław, 2) Zakrzewski Stanisław, 3) Wojna Leopold, 4) Starzewski Jerzy i 5) Szumilo Michał.

Ewidencja majątków po nieobecnych właścicielach i rewizja kuratel nad temi majątkami przedstawia się u nas niemi obilwie. Prokurator przy Sądzie Okręgowym przedstawia Sądowi Okręgowemu

do zatwierdzenia kandydata którego zaproponował Magiat rat. Wszystkie trzy nazwane władze prowadzą ewidencja kuratel. Jednakże ewidencja Magistratu nie jest pełna. Dla czego? No, bo w pewnych wypadkach mianuje się kuratora z pominięciem Magistratu. Tak np. było z majątkiem Wajnarucha (naprzeciw placu „Wyzwolenia”) Jefieniewa (na Wysockim Stoczku) na Plaskach (koło więzienia) itp. Magiatrat nie był tu pytany o to, kogo zamianować kuratorem. Sąd niezgodność ewidencji.

SPRÓBUJ CIE  
nowej wyimianiej herbaty  
Nr. 103.  
**FELS TEA Co**  
Warszawa.

# Z obrad Sejmiku Białostockiego

Nieco o zbroczeniach ustawowych.

W dniu 16 lutego 1924 odbyło się w sali Sejmiku posiedzenie plenarne Sejmiku Białostockiego, pod przewodnictwem Starosty p. Kmity.

Przedmiotem obrad było wyłącznie

uchwalenie budżetu na rok 1924.

Z toku obrad, przewijającego się składnie i gładko pod wytrawnym kierownictwem p. Starosty, bezstronny słuchacz musiał przyjść do wniosku, że ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 z r. 1923)

wprowadziła zamęt do działalności Sejmików.

pozabawiając je możności samodzielnego nakładania podatków i skłaniając prawie wyłącznie na źródła dopadkowe w postaci dodatków do podatków państwowych.

Nonsens podatkowy.

I tak ustawa o podatku dochodowym przekazuje Związkom samorządowym udział w wysokości 30%. Artykuł 29 (Dz. Ust. Nr. 82 z r. 1920) dopuszcza, że podatnik, posiadający np. większy majątek ziemski w powiecie Białostockim, sam jednak przebywający w Małopolsce lub Poznanskiem, p. podatek dochodowy w miejscu zamieszkania, a tem samem 30% udziału samorządowego przypada tejże miejscowości z pokrzywdzeniem

właściwego terasu.

Podobnie ma się rzecz z podatkiem dochodowym od przemysłu.

Z obu powyższych przykładów wypływa, że tak ciała ustawodawcze jak i wykonawcze nie bardzo nad tą sprawą się zastanawiały, gdyż o ile chodzi o stosowanie zasady łączenia wszystkich dochodów podatnika celem zastosowania systemu progresji (wyższego opodatkowania), to zasadę można i nadal stosować, jednakże udział w podatku dochodowym wykazanym cyfrowo przy każdym źródle dochodów, powinien być bezwarunkowo przekazany

dla tej miejscowości, w obrębie której znajduje się obiekt, podlegający opodatkowaniu.

Przy dotychczasowym bowiem sposobie stosowania ustawy, miasta o charakterze wybitnie przemysłowym (jak Białystok), jak i powiatowe związki komunalne tracą ogromne sumy, które z prawa bezwzględnej słuszności powinny być przeznaczone na zasilenie ich funduszy.

Należy przeto mieć nadzieję, że organa ustawodawcze nie przeoczą tego ważnego artykułu przy mającym nastąpić znowelizowaniu ustawy o finansach komunalnych

i nie przejdą nad tą sprawą do porządku dziennego.

KINO  
Wznowienie produkcji „POTNE JERMOLIEW” Paryż  
Produkcji 1923.  
„Apollo”  
SIENTKIEWICZA 22.  
Kasa od godz. 6-ej.  
Początek: 7:15 8:45 i 10:20 w.  
Mozzuchin, Liseńko  
niezrównani artyści w wstrząsającym dramacie z życia  
arystokracji francuskiej; p. t.  
Dziecko Karnawału

Dr. LEON KRYŃSKI  
Spec. choroby dróg moczowych, wenerycznych i skórnych.  
Oświetlenie cewki i pęcherza.  
Przyjmuje od godz. 9-11 r. i 3-7 wiecz.  
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. KANEL  
Specjalność choroby wenerycznej i skórnej  
Oświetlenie cewki i pęcherza.  
Przyjmuje od godz. 9-11 r. i 3-7 wiecz.  
Białystok ul. Sienkiewicza 37 osobno wejście

Dr. NEUMARK  
b. ord. Pielęgniarskiego Alfr. Jędrzejewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, ogólne i moczopłciowe (00-04) od 10-11 i od 04-05 p. luda, ul. Kilińskiego II (ul. Miodowa) w Białymstoku.

Dr. M. Kacnelson  
Choroby wenerycznej i skórnej.  
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 6, telefon Nr. 243.  
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. 1432

Ogłoszenia drobne.  
Zgubiono książkę woj. Białostocką, wyd. w Białymstoku przez Komisję Kontrolną na imię Borysa Iglu (rocz. 1890) przymem zgubiono dawno osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie zam. przy ul. Sosnowej Nr. 2. 1961

Poszukuję pokoju za dobre wynagrodzenie lub też za udzielenie lekcji języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia do redakcji „Dziennika Białostockiego”. 1950

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Mkp. 7.000.000 zamiejscowa wraz z przesyłką — Mkp. 8.500.000 — zagraniczna — Mkp. 11.000.000  
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,28, zwyczajne — Złp. 0,12, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka szwajcarskiego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastospaltowy.